№. 289. w Srodę **dnia 10. Grudnia 1845.**

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

Poznań, dnia 10. Grudnia.

Z powodu rocznicy trzechsetletniéj Synodu Trydentskiego wydał JW. Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański stósowny okólnik do duchowieństwa, który tu zamieszczamy:

»Pragnąc, aby trzechstetletnia rocznica otwarcia ś. Synodu Trydentskiego, stała się dla Archidyecezyi Naszych, Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj zbawienną sposobnością i pobudką ku złożeniu czci dziękczynnéj Panu Bogu, którego miłosierdzie zachowuje nas dotąd statecznie przy ś. Wierze ojców naszych, i oraz do proszenia go o dalsze łaski nam potrzebne, a mianowicie o wzrost i trwałość tak w téjże wierze, jako i w świętobliwości życia; postanowiliśmy pamiątkę dnia 13. Grudnia 1545 r., jako dnia wiekopomnego, w którym posiedzenia rzeczonego św. Soboru zagajonémi zostały, uczcić szczególném nabożeństwem; z tego to powodu stanowimy niniejszém, aby we wszystkich kościołach obojéj Archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj, w niedzielę trzecią Adwentu, czyli w dniu 14. Grudnia r. b. Msza św. wielka i nieszpory przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu z processyą, a na zakończenie śpiew: »Ciebie Boże chwalimy« i zwykłe suplikacye uroczyście się odprawiły.

Polecamy zarazem wszystkim Szanownym JchMość Księżom Rządzcom kościołów, aby przez nauki katechizmowe, z szczególną gorliwością dawać się mające, pouczali wiernych względem prawd wiary, nauki obyczajowéj i karności kościelnéj, przez ustawy i uchwały rzeczonego św. Synodu powszechnego nam podanych; przez słuchanie zaś spowiedzi ś. w każdą Niedzielę i Święto, dopomagali owieczkom — niegodnemu Pasterstwu Naszemu poruczonych — do postępu w doskonałości chrześciańskiéj.

Udajmyż się tedy wszyscy, spójnią jednéj wiary połączeni i pod tymże samym Rządzcą kościoła ś. Grzegorzem XVI. Papieżem zostający w jednym i tym samym dniu, przed Tron Miłosierdzia Boskiego i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, a to w prawdziwéj pobożności, prosząc pokornie: byśmy następnym pokoleniom przekazali wiarę — tę to najdroższą puściznę ojców naszych — wraz ze świątobliwością życia w téj czystości, w jakiéj nam ją podał rozpoczęty w Trydencie przed trzystu laty, ostatni sobor powszechny.

W końcu wzywamy Was czcigodni w Winnicy Chrystusowéj współpracownicy i kochani Bracia Nasi, abyście okólnik niniejszy z ambony ludowi odczytali, a po spełnieniu objętych nim poleceń, przy właściwych Aktach kościelnych zachowali.

Dano w Poznaniu w dniu 28. Listopada 1845. r.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.«
(podp.) X. Przyłuski.
(podp.) X. J. Dydyński.

Sprawa konstytucyjna w Prusiech. (c. d.) P. Loeffler wraca zatém do pierwszego swojego założenia, że odmiana w ustawie stanowéj pruskiéj może tylko nastąpić co do formy, i trzy takiéj odmiany stawia możliwe przypadki. 1) Stany prowincyonalne obradują wspólnie, jako stany państwa we wszystkich ogólnych interesach kraju; a sprawy partykularne jednéj tylko prowincyi, przechodzą do obrad wydziału prowincyonalnego, ze stanów odpowiedniéj prowincyi złożonego; 2) stany prowincyonalne obradują wspólnie, ale nie w charakterze stanów państwa, i dla tego głosują prowincyami; 3) stany prow. zbierają się do wspólnych obrad wyjątkowo, z powodu osobnego ważnego jakiego przedmiotu n. p. zaciągnienia pożyczki lub t. p. Z tych trzech przypadków, drugi byłby tylko półśrodkiem; pierwszy organiczną zmianą ustawy; trzeci najpodobniejszy do prawdy, bo najmniéj ryzykowny. Wszystkie trzy wszakże, mimo, że tylko formy tyczą, byłyby rozwinięciem ustawy stanowéj.

Forma nie jest tak błahą rzeczą, jak się wielom wydaje. Ci z mężów ruchu, co się lepiéj na wartości form znają, niczego się tyle nie lękają, jak formy, — bo forma jest urzeczywistnionym oporem, i punktem ciężkości; jest luźna na pozór, ale jak powietrze sprężysta, silniejsza tą elastycznością od wszelkiéj realnéj materyi. Gdy teorye spółeczne wszystko obalą, cokolwiek istniało, i miało podstawę, formy do samego ostatka poglądają się spokojném obliczem na zburzenia i na burzycieli. One pierwsze staczają

BUELOW-KUMMEROW.

Projekt polityki Europejskiéj, w interesie ludów pojętéj.

(Dalszy ciąg.)

Pan Buelow podawszy nam w powyższych zarysach możebność urzeczywiszczenia polityki pokoju w interesie ludów pojętéj, nie tai przed nami tych różnych trudności, jakie mu stoją na zawadzie. Sądzi, że inicyatywa wyjść powinna od Niemiec, będących już samych w sobie federacyą. Lecz Niemce przedstawiają dziś obraz familii, w któréj Prussy i Austrya są mężem i żoną pomniejsze państwa synami już dorosłymi albo dorastającymi, i że wielki w téj rodzinie panuje nieład. Są to ludy, które szczęście pokoju, tylko we własnym, nie w narodowym, ni w Europejskim interesie pojmują i dla tego, aby go dopiąć, nie mają ani odwagi ani ochoty, — zgoła po za osobistémi stosunkami swojémi nie umieją radzić o sobie, ale chcą, aby o nich radzono.

Ze względu na rządy wielką, a może trudnością taką, o którą się cały projekt rozbija, jest ów paragraf drugi ustawy organicznéj kongresu federacyjnego, aby stosunki, będące ciągłym powodem niepokojów w Europie, wprzody uchylonémi zostały! Te stosunki tyczą się Polski, Turcyi Europejskiéj i Włoch.

O Polsce słusznie ktoś powiedział, że jest niestrawnym kęsem w polityce Europejskiéj. W tém miejscu ciało Europejskie w żywe krajane było mięso, nie dziw zatem, że się gangrena przydała, i całe ciało Europy na tę ranę choruje. Autor na potrzebę restauracyi Polski podaje powody najprzód polityczne, ze względu na Rossyą, która po zmoskwiczeniu Polski, strasznymby się stała dla Europy kolossem i zagrażałaby bezpośrednio Prussom i Austryi; powtóre podaje powody moralne, że Europa winna w Sławiańszczyznie wynieść naród do niepodległości, co się największą wśród Sławian cywilizacyą odznaczał, aby tym sposobem cały mnogi ród Sławian podnieść z niewoli, upodlenia i barbarzyństwa. Historya poczyta to kiedyś na hańbę oświeconym narodom XIX. wieku, że obojętnie patrzali się wpośród siebie, na los $\frac{1}{3}$ części ludności Europy, w gorszem zostającéj poniżeniu, niżeli murzyni w Ameryce. Polska niepodległa, ze rządem silnym i sprężystym, z obaloną niewolą włościan, i z oświatą Europejską, stałaby się nie tylko mocném przedmurzem Europy od wschodu, ale byłaby oraz jedyną nauczycielką dla współpobratymców na Węgrzech, w Turczech i w Rossyi.

Wedle autora, Polska kongresowa nie wystarczałaby na taką rolę. Należałoby ją przywrócić w przedrozbiorowych granicach, aby mogła spełnić missyą cywilizacyi Sławiańszczyzny i zostać stróżem cywilizacyi Europejskiéj. Za prowincyje, któreby Rossya do Polski powrócić musiała, możnaby ją wynadgrodzić osadzeniem na tronie Polskim księcia Leuchtenberga, zięcia Cesarza Mikołaja, czemby się i dynastycznym widokom Rossyi dogodziło, i obudziło sympatye Polaków dla księcia z krwi Napoleońskiéj. Gdyby zaś Rossya drogą pokoju na to przystać nie chciała, federacya Europejska zmusiłby ją do tego miała prawo, gdyż dzisiejszy stan królestwa Polskiego jest takiem pogwałceniem traktatu Wiedeńskiego ze strony Carstwa, że i inne współkongresowe mocarstwa od dopełnienia jego warunków, co do Polski, za uwolnione uważać się mogą. Autor dość wyraźnie powiada (str. 347.), że taka kombinacya

walkę i dopiero ustępują z placu, gdy już wszystko materyalne wywrotem legło. Ukryta w nich jakaś tajemna siła, która wśród wszystkich rewolucyi społecznych się pojawiła; że gdy powszechna nastąpiła niwelacya stosunków, stare formy znów zmartwychwstały, znienacka pokazywały przelękłe oblicza, potém coraz śmieléj zaglądały w nowy porządek rzeczy; bo zaczęli je poznawać nowi ludzie, i jako do dawnych zażyłych przyjaciół przyznawać się, aż sobie znowu całkowite i zupełne w narodzie przywróciły życie.

Jakkolwiek więc formalną tylko wydaje się być rzeczą, czy sejmy prow. w osobni czy społem obradują, to jednak różne do jednéj i do drugiéj formy przywiązane są następstwa, i rzeczywiście, jeżeli ustawa stanowa ma krok daléj postąpić, nie uczyni go wprzódy, dopóki ośm sejmów prow. w jeden sejm się nie połączy, — choćby tylko dla spraw wyjątkowych. Wiele w téj mierze jest odmienném prawo z dnia 21. Czerwca 1842. r. przygotowujące komitety stanowe; albowiem inna jest rzecz, czy 584 członków z sejmów wszystkich prowincyi, czy tylko po 16 z każdego sejmu, a zatem liczba 96 do obrad jest powołaną. Prawo to wedle nas, jest minimum rozwiększenia prerogatyw stanów, i z tak małego, rzekłbym, drobiazgowego zakresu na żadną stronę ruszyć się, ani naprzód postąpić nie może. Kiedy sejm prowincyonalny jest żywym głosem prowincyi, komitet stanowy, nie przez prowincyą, ale przez sejm wybrany, jest nader słabém pierwotnych wyborców swoich echem, a w komplecie głosem narodu tak cichym, że go zaledwie dosłyszeć można. Anomalia takich komitetów w tém więc przedewszystkiém pokazuje się, że kiedy rząd do spraw partykularnych prowincyi całe sejmy prowincyonalne i bezpośrednich narodu wyborców pozywa, tenże sam do spraw kraj cały obchodzących, cząstkę tylko sejmu i to nie przez naród wybraną, powołuje. (dok. n.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Szląska, w końcu Listopada. — Prawo z d. 31. Października r. b., tyczące się uwolnienia od zaciągów w Szląsku, sprawiło wszędzie po wsiach wśród ludu największą radość, przez nie bowiem dopiero teraz, po upływie lat 40, wyborne prawo z d. 9. Października 1807. stało się rzeczywistością. Pomimo jasnego sensu wyżéj wymienionego prawa, że w dzień Ś. Marcina 1810. wszelkie dziedziczne poddaństwo w Prusiech ustać miało, potrafił wpływ posiedzicieli dóbr w Szląsku dokazać, że uwolnienie od tak nazwanych ręcznych zaciągów w dobrach szlacheckich jeszcze nie ustało. Ta osobista służebność mieszkańców nie pochodziła wszakże bynajmniéj od teraźniejszych dziedziców dóbr szlacheckich, ale cała egzystencya ich gospodarstw na niéj po większéj części polegała i stan ten przez zwyczaj zadawniony i t. p. stał się prawem, lubo prawem bynajmniéj nazwać go nie można. Ta tylko służebność prawie sama przyczyniła się, iż wielkie posiadłości w dobrym stanie utrzymane być mogły; dla tego to nie szczędzono niczego, aby ją jak najdłużéj utrzymać. Położenie to było najuciążliwsze tam, gdzie biedni ludzie w dzisiejszym położeniu rzeczy dziedzicom za zapłatę pracować byli zmuszeni, która przed stu i więcéj lat w urbaryach była ustanowiona, i o któréj zapewne wtenczas można było powiedzieć, że nie za niska była, ale dziś uważana jest tylko jałmużną. W skutek tego nieszczęśliwego położenia wieśniaków zagęściło się złodziejstwo. Starali się oni wynagrodzić sobie za pomocą kradzieży to, co im za mało w zapłacie dawano. I stąd też to można sobie wytłómaczyć zupełną demoralizacyą ludu wiejskiego w Szląsku. Służbę dworską uważać było można w wielu razach za szkołę dla złodziejów. Przeciw służebności téj, którą obowiązani byli dla dworu pełnić szlący włościanie i to jeszcze mówi, że wspólna ta praca wielu na obcą korzyść była powodem do wielu wszeteczeństw, których z własnego doświadczenia tysiącznebyśmy mogli przytoczyć przykłady. Większa część naszych włościan wiele przez to straciła na wartości swéj moralnéj, a prawne tylko przepisy mogłyby w tym względzie przyczynić się do poprawy. Utrzymanie w gospodarstwie wielkich posiadłości stanie się oczywiście za czasem niepodobieństwem; trzeba będzie wypuszczać pewne części, a lepiéj może zaprowadzić system dysmembracyjny. Przez to zaś, że pojedyncze familie na własną rękę będą się zajmowały rólnictwem, można sobie obiecywać i wzrost rólnictwa i lepszy byt po wsiach. I nam Szlązakom potrzeba nowéj tyle potrzebnéj ordynacyi gmin wiejskich, aby włościanie raz już przecież wyszli z pod zależności sądów patrymonialnych, i aby policya po wsiach w lepsze dostała się ręce. Wszystko to bowiem przyczynić się może do polepszenia doli ludu wiejskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F r a n c y a.

Paryż, 1, Grudnia. — Ibrahim basza przybył 27. p. m. na egipskiéj fregacie „Nil“ do Tulonu. Powitały go okręty w porcie i baterye wystrzałami, a nadto pozawieszały okręty francuzkie na cześć jego bandery na masztach. Prefekt morski i markiz Lavalette udali się na pokład „Nilu,“ a o 11. godzinie wylądował Ibrahim ze swoim orszakiem i stanął na ziemi francuzkiéj, gdzie go władze i wojsko w szeregi ustawione przyjmowały. Książę i pierwsze osoby z jego orszaku były w galowych ubiorach. Ibrahim basza dobrze wygląda, lecz wąsy, broda i włosy na głowie zupełnie pobielały. Przybywszy na prefekturę, gdzie znalazł dla siebie pokoje przygotowane, przyjmował władze, a późniéj udał się na łodzi z admirałem na przystań tulońską. Następnie był wielki obiad w hotelu prefektury. Dniem wprzód przybył Ismael Bey, syn Ibrahima na pakiebocie „Herkulanum“ do Marsylii i niebawem puścił się w podróż do Paryża, gdzie ma zamiar ukończyć swoje nauki.

Według Nationala Guizot nie wyszedł jeszcze ze swéj dotkliwéj choroby, która go zmusza do zachowania ściśléj dyety. Boleści, których teraz doznaje, częściéj się powtarzają i są silniejsze, i dla tego powiadają, że zupełna spokojność dla niego byłaby najlepszą.

Z Algieru dochodzą nas gazety aż do 25. p. m. Monitor algierski zawiera następujące wiadomości: generał gubernator opuścił Sidi Bel Assel dn. 23. z kolumną stojącą pod jego rozkazami, udając się do kraju Flitasów, w celu połączenia się z generałem Bourjoily. Poczta ze zachodu nie przywiozła nowego z dywizyi Oran. Związki między Oranem i Tlemsenem jeszcze nie zostały przywrócone. Generał Thierry wrócił się 23. z Oranu do Sidi Bel Abbes, strzegąc tamtéj okolicy, gdzie generał Korte bardziéj ku południowi w kierunku ku Dahya dowodzi i kieruje ruchami. Generała Commana i pułkownika St. Arnand kolumny przybyły 16. do Orleansville. Dnia 16. zbliżył się Bu Maza do tego miasta ze znacznemi siłami i zdawał się mieć zamiar uderzyć na połączone z nami pokolenia. Dowódzca przeto połączywszy swe siły w liczbie 450 żołnierza, rzucił się na nieprzyjaciela i spędził go z zajętéj pozycyi. — W nocy ze 16. szły dwie kolumny do Metidsza, chcąc niespodzianie napaść na bawiącego tam szeryfa. Lecz zaledwie wojsko nasze zbliżyło się, zemknął ze swojemi, zostawując

---

polityczna byłaby tylko półśrodkiem, a ze względu na dynastyą fancusko-rossyjską, dla pogranicznych Niemiec niebezpieczną. Że lepiejby zatem było, gdyby wojna los Polski rozstrzygła, albowiem natenczas ostatecznie i kwestya orientalna załatwionąby była, i niemieckie nadbaltyckie prowincye mogłyby być wyzwolone, i na tronie Polskim osadzony książe z familii niemieckiéj, więcéj dający rękojmi pokoju dla Niemiec. Rossya zamieniłaby równiny Polskie i bagna Litewskie i jeziorne okolice Finlandyi na cudne doliny Persyi; w zamian Warszawy, Wilna i Rygi dostałaby Teheran i Ispahan, i z pod mroźnéj północy przeniosłaby się w południowy azyatycki klimat. Europa podnosząc wojnę dla Polski, podjęłaby ją we własnym interesie i w interesie ludzkości, zagoiłaby ranę, zmazałaby błąd polityczny, a nareszcie osiągnęłaby z mniejszym krwi rozlewem (str. 348.). Każdy to czuje, że w obecnych konjunkturach 150,000 federacyjnego wojska posunięte na Warszawę do Moskwy, i drugi taki korpus skierowany ze Lwowa na Moskwę — gdyby się przytém flotta Angielska pod Kronstadem, a Francuska pod Krymem pokazała — zachwiałyby potęgą Rossyi zmusiłyby ją do poddania się systemowi polityki pokoju, w interesie ludów podjętéj.

Zwrócenie Galicyi ze strony Austryi nie powinno mieć żadnéj trudności. Austrya najwięcéj zagrożona od Rossyi, przynieść powinna dobrowolnie tę ofiarę, jeżeli oddanie prowincyi, błędem politycznym nabytéj, i osłabiającéj wewnętrzne bezpieczeństwo państwa, ofiarą nazwać można.

Odstąpienie W. X. Poznańskiego, wedle autora, większym ulega trudnościom; raz dla ludności niemieckiéj, która ⅓ część mieszkańców Xięstwa stanowi, powtóre ze strategicznych względów, albowiem tym sposobem i Szląsk i Prussy byłyby odcięte i Marchia Brandeburska, będąca sercem kraju, odsłoniętąby została. Rząd Pruski mógłby zatém tylko ułatwiać emigracyą Polaków do Polski. W jednym tylko przypadku, powiada pan Buelow (str. 350.), Prussy mogłyby odstąpić Poznańskie, to jest: wrazie wojny, którąby same z Rossyą prowadzić musiały. Natenczas z Xięstwa Poznańskiego obwołana restytucya Polski, z księciem Pruskim na tronie i konstytucyą w ręku, do tego 200,000 wojska, potrafiłoby zapewnić Prussom zwycięstwo.

Drugiem jabłkiem niezgody Europejskiéj są Włochy. Dla tego, że to kraj słaby i zniedołężniały, był więc zawsze przedmiotem zaborczéj polityki, to Niemiec, to Francyi. Austrya z posiadłości swoich we Włoszech żadnych nie ma korzyści, dochody wszystkie zjada wojsko, i całe pułki urzędników, celników i policyantów. Dla tego jedynie utrzymuje tam swoją powagę, na sile bagnetów opartą, aby przytłumiać rewolucyjne żywioły, któreby ztamtąd i do Austryi saméj szerzyć się mogły, i aby opuszczonych Włoch Francyi nie dać na pastwę. Położenie takie nader jest niekorzystne. Pozbawia rządu sympatyi narodu, i stawia go ciągle jakby w kraju nieprzyjacielskim. Takiémi posiadłościami, które siłą bagnetu w posłuszeństwie utrzymywać trzeba, państwo nie wzmacnia się, ale słabieje.

(Dokończenie nastąpi.)

całe pokolenie bez żadnéj obrony. Wpływ, jaki wywarły ostatnie wypadki w poddywizyi Orleansville, na zachodzie Szerszel, zatarł się za nadejściem generała Comman z posiłkami. W poddywizyach Milianah i Medeah wszystko jest spokojne. Uled Dris, którzy z podżegającym owe okolice szeryfem udały się do Dszurdzura, przysłały dn. 16. posłów ofiararujących zdanie się ich zupełne na łaskę Francuzów. Opuścili oni góry i zajęli swoje dawniejsze siedziby. Generał Gentil opuścił dn. 21. Wed Corso, aby oddziały pokolenia Kaszenas, które się zbuntowały przeciw swojemu kaidowi, znaglić do wypłacenia kary na nich nałożonéj. Ruch ten wywarł najpomyślniejszy skutek. Oddziały tego pokolenia przyjęły warunki im przepisane i wróciły do dawnego porządku.

Arcybiskup Damaszku, Hiliani, przybył w téj chwili do Havre. Celem jego podróży jest prośba o pomoc i opiekę dla kościołów w jego dyecezyi.

W skutek przedstawień naszego pełnomocnika Sortiges udało się usadowić agenta francuzkiego w Persyi. Tenże wyjednał pozwolenie dla missionarzy francuzkich do pozostania w kraju, którzy odebrali wprzód rozkaz opuszczenia go niezwłocznie.

Nad układem względem uznania rządu w Buenos Ayres pracował według przepisu owczesnego prezydenta ministrów (1840) Thiersa, admirał Mackau teraźniejszy minister marynarki, a pan Paye, obecny sekretarz ministerstwa marynarki, brał czynny udział. — Rzeczą przeto jest naturalną, mówi Konstytucyonel, że rząd teraźniejszy powinien korzystać z powagi ówczesnéj admirała Mackau, którą posiadał w oczach dyktatora Rozasa, i pokazać jemu prawdziwe zamiary Francyi. Z tych przyczyn wysłał minister marynarki za porozumieniem się z Guizotem kapitana Page do Buenos Ayres. Usiłowania te spełzły na niczém i interwencya rządu przezto tém bardziéj została usprawiedliwioną.

W téj chwili rozbierają najstarszy tu klasztór Celestynów na gruncie, który miasto od rządu kupuje za 1,277,285 franków.

Minister spraw zagranicznych rozporządził, ażeby konsul francuzki rezydujący dotąd wyłącznie w Makao, teraz bawił raz w Makao, drugi raz w Kantonie.

W Lugdunie znów zaszły dwa wielkie bankructwa. Obawiają się, aby ich więcéj nie pociągnęły za sobą spadające papiery wszystkie na giełdach.

Anglia.

Londyn, d. 29. Listopada. — W skutek wezwania lorda Johna Russel zbierają się we wszystkich częściach kraju przyjaciele wolnego handlu, w zamiarze podpisywania petycyi o zniesienie praw zbożowych. Demonstracye podobnego rodzaju mnożą się z każdym dniem co raz więcéj. Tak powtarzają dzisiejsze pisma wypadki z czynności odbytych w téj mierze w Liwerpoolu, Bradford, Leicester, Wakefield, Ashton itd. W Liwerpoolu nie chciał spoczątku Lord Mayor zebrać zgromadzenia obywateli, mimo odezwy do niego uczynionéj. Jednakowoż zebrało się wielkie zgromadzenie w amfiteatrze miasta przy wielkim natłoku ludu i z wielkim radosnym okrzykiem przyjęto i podpisano adress do tronu o zniesienie praw zbożowych. Ministrowie bawią ciągle w mieście od chwili ostatniego zgromadzenia się rady gabinetowéj i znów odbędą posiedzenie w nadchodzący wtorek.

Postanowienie ministerstwa, względem umundurowania i powołania milicyi do broni, zdaje się podobać powszechnie, gdyż stan teraźniejszy obrony kraju przeciw wewnętrznym zgłodniałym i zniechęconym wrogom w Irlandyi i w powiatach fabrycznych, jako też przeciw zewnętrznym nie jest wystarczającym. Wojsko stojące zaledwie w Anglii do 80,000 dochodzi, nimi trzeba utrzymać porządek w Irlandyi i w powiatach fabrycznych i w 60 koloniach. Wojska w Irlandyi są nieodbicie potrzebne, niemniéj garnizony w Kanadzie i północno-amerykańskich osadach. Być może, że w Pendszab żądać będą nowych i znacznych posiłków. Tak bylibyśmy ze sił wojskowych ogołoceni bez milicyi narodowéj. Anglia jest przeludniona, niechaj ubogi lepiéj karabin nosi, aniżeliby miał stać się ciężarem domów ubogich.

Londyn, d. 2. Grudnia. — W ministerstwie spraw zewnętrznych było dziś kilkogodzinne posiedzenie gabinetowe, na które przybył lord Lyndhurst, pierwszy raz po swéj chorobie. Kilka ministrów odbyło wprzód naradę długo trwającą u Sir R. Peela.

Co raz więcéj upowszechnia się mniemanie, iż jeżeli Sir R. Peel nie poświęci swego przekonania oporowi swoich kolegów, natenczas zmuszonym będzie albo znieść prawa zbożowe lub usunąć się od spraw publicznych.

Niemcy.

Karlsruhe, d. 29. Listopada. — Opozycya odniosła dzisiaj pierwsze zwycięztwo nad partyą urzędniczą, prawda że jednym tylko głosem, ale ponieważ jeszcze 3 liberalnych spodziewamy się wyborów, toć zapewne utrzyma ona się górą. Dodać tu jednakże musimy, że i pomiędzy stronnikami ministrów naszych napotykamy mężów, którychby w innych izbach n. p. w Francyi, do bardzo liberalnych liczono, i że ministeryum nasze obwiniać wprawdzie można o przesadzoną trwożliwość, nigdy jednakże o wspieranie wstecznych dążeń. Najwięcéj tuzin zapleśniałych pomiędzy aktami biórokratów reprezentują w izbie partyą stagnacyjną; nie mają oni jednakże wpływu na większość, i nie zdołają tamować postępu, chociażby ministeryum odważyło się ich proponować. Słychać mianowicie o ożywieniu prawa dotyczącego prasy i obrony krajowéj na wzór pruski; następne posiedzenia okażą, czy ministeryum nasze pojdzie za swem przekonaniem, czyli też da się powodować obawą przed urojonem niebezpieczeństwem. Zastanawia istotnie, jak trwożliwość ta władz wyższych często jest szkodliwą. Tak np. mało w kraju naszym okazano udziału dla neokatolików niemieckich; w Mannheim i Heidelbergu przyłączyło się prawda kilkanaście osób do tego ruchu, rzecz sama jednakże żadnych nie czyniła postępów, i byłaby podobnie jak w Karlsruhe, niezawodnie całkiem umilkła. W tem wmieszała się do tego policya, a wtenczas dopiero przedmiot ten zajął wielu. Gmina Manheim z burmistrzem swym na czele, występuje w obronie neokatolików; inne miasta przyłączają się do niéj, a nieznaczny napozór spór teologiczny staje się przedmiotem politycznym. W izbie nie będzie zbywało na gwałtownych wybuchach; namienił już o tem dzisiaj Bassermann, jeden z najlepszych naszych mówców. — W dniu jutrzejszym odbędą się wybory na prezesa. Stronnictwa przy téj sposobności wyraźniéj jeszcze jak dotąd, staną zapewne naprzeciw sobie.

Austrya.

Wiedeń, d. 26. Listopada. — Zdaje się, że połączenie arcyksięcia Stefana z księżniczką Olgą, o którém pisma francuzkie donosiły już z wszelkiemi szczegółami, podług wszelkiego prawdopodobieństwa przyjdzie do skutku. Wieści jednakże, rozgłaszane przez dobrze niby z położeniem rzeczy obeznanych, jakoby księżniczka miała zmienić wyznanie i przejść na łono kościoła katolickiego, zdają się być całkiem nieuzasadnione. Może to ztąd pochodzi, że polityka rossyjska uważa za stósowne, aby przed zawarciem charakterystycznego tego związku, okazywać zbliżenie jakieś dla dworu rzymskiego, ale daléj zapewne ona nie postąpi, a takie zaparcie się swéj zasady,

---

WIERSZ JWgo POTOCKIEGO,
Wojewody Ruskiego, do żony, w dzień jéj imienin.

Nie w tym żyjemy czasie, moja żonko miła!
W którym dzielność Polaka ojczyznę zdobiła.
Wtenczas wojskowy człowiek na podarek żonie,
Mógł dawać laur ozdobny, co mu wieńczył skronie,
Lub ukazując rany, zasług swych zadatki,
Prowadzić grono synów do kochanéj matki.
Mówiąc: »niech w nich krew nasza, wierna dla ojczyzny,
»Oszczędzać się nie umié, niech odnasza blizny.
»I choćby ta ojczyzna była nieużytą,
»Zasługa niech im będzie nagrodą sowitą!..
»Patrz matko! na te nasze ozdoby prawdziwe,
»Niech Twe cnoty w ich wnukach będą jeszcze żywe,
»Niech ich dzielność i męztwo nagradza sowicie
»Twe starania i długie niech oszczędza życie!« —
Nie jestem tak szczęśliwy, tak mówić nie mogę,
Zamknięto nam do sławy, do zasługi drogę;
W innych żyjemy czasach, — można do siwizny
Nie zasłużyć ojczyznie i nie odnieść blizny.
Kto dobrze czyni, złym jest; dobrym, kto wydziera,
Winną nawet być może dla kraju chęć szczera.
W tym to zepsutym wieku, w tym sromotnym czasie,
W którym wzgardzona Polska jęczy w nieszczęść prasie,
Wy o Polki cnotliwe! wy o dobre matki!
Wychowajcie na potém lepsze od nas dziatki.
Ludzie wiek poprawiają przez dzielne staranie,
Ludzi wielkich brakuje, ja czasów nie ganię.
Błyskotki nasze noszą lekkość, podle fraszki,
Zamiast rycerskich czynów, dziecinne igraszki;
Sutne gwiazdki, wstążeczki i urząd bez pracy,
Stały się waszym celem szlachetni Polacy!
Czy wolnego szlachcica imię niegdyś świetne,
Trzeba fraszkami upstrzyć, by było pamiętne?
A gmin rycerzy wielkich przepasanych hardzie,
Możeż się w tenczas szczycić, gdy kraj jest w pogardzie?
Gdy całość jest wzgardzona, czegoż cząstka warta?
Myż to świetnie przybrani, gdy Polska odarta?
Czyliż już, zapomniawszy przodków naszych cnoty,
Do szlachetnie czynienia nie mamy ochoty?
O żonko! jeśli wiek nasz minie bez przykładu,
A dzieciom naszym cnoty nie zostawim śladu!
Ucz ich iść drogą sławy, już przez nas nieznaną,
Ojczyzna zapomniana niech będzie kochaną,
A zasadzając sławę na cnocie i pracy,
Niech się czynami chlubią, nie wstęgą Polacy!
Wiem, że Ci tego życzę, co Twe serce czuje,
Powszechna wzgarda kraju Twych chęci nie psuje,
Nie przestajesz być Polką, matką wolnych ludzi,
Twa Cnota ich do czynów walecznych pobudzi! —

jakiemby była zmiana wyznania księżniczki dworu cesarskiego, niesłychane jest w Rossyi, i mogłoby pociągnąć za sobą rozmaite szkodliwe skutki. Księżniczka Olga jest czarująco piękna, arcyksiąże Stefan silny w kwiecie lat mężczyzna. Chociaż więc prawda dyplomatyka dopomaga do tego związku, to niezawodnie i osobiste skłonności potrafią go doprowadzić do skutku, i słychać w publiczności, że czarujące wdzięki księżniczki potrafiły shołdować sobie serce księcia. — Związek ten przyczyniłby się wielce i do zmocnienia żywiołu słowiańskiego w państwie austryackiem. Nie mówimy tutaj bynajmniéj o panslawizmie. Ale jasną przecież jest rzeczą, że szczepy słowiańskie należące do państwa austryackiego, z nadziejąby spoglądały na utalentowanego księcia, zarządzającego Królestwem słowiańskiem Czechami, małżonka księżniczki z domu królewskiego pierwszego, jedynego i samodzielnego państwa słowiańskiego, i z zaufaniem przekładały mu wszystkie zażalenia. Tak jak obecnie arcyksiąże Franciszek Karol, prezumpcyjny następca tronu sesarskiego, i minister hrabia Kollowrat, uważani są za opiekunów żywiołu słowiańskiego., tak późniéj zaufanie to przeszłoby na arcyksięcia Stefana, chociaż prawda nie idzie ztąd bynajmniéj, aby związek ten miał kiedykolwiek wywołać jakieś sympatye dla Rossyi pomiędzy szczepami słowiańskiemi; silną tarczą broniącą ich od tego jest i będzie zawsze katolicyzm. — Spodziewają się przybycia cesarza pomiędzy 12. i 20. Grudnia.

W ł o c h y.

Z nad granicy włoskiéj, d. 23. Listopada. — Powód do ostatnich zajść w Bononii pomiędzy dragonami papiezkimi i Szwajcarami nie miał żadnéj styczności z polityką; chodziło tylko o jakąś wszetecznicę, którą Szwajcary chciały wydrzeć dragonom. Żałować jednak trzeba, że pomiędzy wojskiem tem przyszło teraz właśnie do takiego rozdwojenia; chociaż bowiem spokojnie teraz na politycznym horyzoncie, to jest to może tylko cisza przed burzą, stronnictwo ruchu bowiem ciągle jest czynnem, i bardzo ma za złe mieszkańcom Bononii, że się nie przyłączyli do powstania w Rimini, i że nie ogłosili swego pronunciamiento. — Chodzą znowu wieści, że hr. Chambord (Henryk V.) ma pojąć za żonę jednę z księżniczek Modeny. — Na dniu 14. Października podpisano układ handlowy zawarty pomiędzy Neapolem i Rossyą.

Rzym, d. 22. Listopada. — Z wielkiém natężeniem patrzą tu wszyscy na tajne konsystoryum, zwołane na 24. Listopada, spodziewają się bowiem ważnéj bardzo przemowy Ojca świętego. Niektórzy utrzymują, że przez okólnik wydany do wszystkich biskupów, sprawy kościoła w Niemczech i Rossyi mają być uporządkowane. W Grudniu r. b. ma być zwołane i drugie konsystoryum, które dla biskupów w Neapolu i Lizbonie ma przeznaczyć kapelusze kardynalskie.

Dzisiaj wieczorem przybył tutaj poseł rossyjski Butenieff z Palermo. Według wiadomości, które przywiózł z sobą, przedłuży Mikołaj pobyt swój w Sycylii aż do 27. t. m., a dopiero w początku Grudnia ma przybyć do Rzymu. Zamieszka on w hotelu swego ministra, w palazzo Giustiniani.

Rzym, d, 24. Listopada. — Dziś przed południem odbył się tajny konsystorz w pałacu watykańskim, a między innymi zostali arcybiskupami i biskupami mianowani: biskup Leiry, Carvalho, patryarchą Lizbońskim, arcybiskup w Urbino, Tanara, arcybiskupem Antiochii. Biskup w Awersa, Riario Sforza, arcybiskupem w Neapolu. Biskup w Piazza na Sycylii, Brunaccini, arcybiskupem w Monreale. Biskup w Waizen w Węgrzech, Nadasd, arcybiskupem Coloczu i Baksu. Lindauer biskupem w Budweis w Czechach. Bailles biskupem w Luçon we Francyi. Henryk Moniz biskupem w St. Jakob na przylądku zielonym. Kardynałami zostali Wawrzyniec Simonetti, assessor w inkwizycyi i Jakób Piccolomini, prezes del Armi. Innych dwóch zachował papież in petto.

Po skończeniu téj uroczystości przemówił papież do zgromadzenia kardynałów, nie wspomniał nic o ucisku kościoła katolickiego w Rossyi i Polsce, a natomiast szeroce rozwodził się z pochwałami nad zmarłym arcybiskupem w Kolonii, między innemi tak zaczął swą allokucyą: było to obowiązkiem urzędu naszego przemówić w swoim czasie za Klemensem Augustem arcybiskupem w Kolonii, tak teraz po jego zgonie za rzecz stósowną uważamy wspomnieć o téj wiadomości, którą odebraliśmy z boleścią serca d. 19. Października. Daléj rozwodzi się z pochwałami nad zgasłym arcybiskupem, że żył w pokorze, jako źródle cnoty, a jeżeli miał jakie błędy, poleca go modlitwom wszystkich, by oglądał tem prędzéj światło niebieskie.

Opinia publiczna ma podług zdania Talleyranda więcéj dowcipu niż Wolter, większą władzę niż Napoleon, a większy rozum niż wszyscy ministrowie przeszłych i przyszłych czasów. Ponieważ Talleyrand był nie tylko przedstawicielem opinii publicznéj, lecz oraz i ministrem, a zatém miał doświadczenie w téj mierze, przeto można mu też témbardziéj wierzyć, im pewniéj on przez uważanie podnoszącéj się lub upadającéj opinii publicznéj, temperaturę polityczną zgadywać umiał.

Kilka słów o loteryi.

Czy przesąd, że Poznań bardzo nieszczęśliwie w loteryą grywa, i że tylko w Wrocławiu albo Berlinie u pewnych kollektorów spodziewać się można szczęśliwego trafu, jest uzasadnionym? — Rozbierzmy bliżéj to pytanie.

Poznańska główna kollekta przedaje około 500 losów; główni zaś kollektorowie w Wrocławiu i Berlinie 6 do 7000. Pominąwszy 30,000 Talarów, które za kollektorstwa Pana Pape do Poznania się dostały, bo temu już lat ośmnaście, wygrano w Poznaniu:

W 67. loteryi klassie piątéj główny los 10,000 Talarów,
72. dito dito dito 10,000 Talarów,
87. loteryi los główny w klassie pierwszéj,
92. dito dito w klassie trzeciéj.
w téj saméj loteryi klassie 4téj los główny 100,000 Talarów.

Ileżby Poznań w tym stósunku był wygrał, gdyby przedane losy dwanaście albo czternaście razy więcéj wynosiły, a zatém tyle, ile ich główni kollektorowie w Berlinie i w Wrocławiu przedają. Z pewnością twierdzić można, że połowa grających w loteryą w W. X. Poznańskiém, bierze losy w Wrocławiu albo w Berlinie, a przecież nie słyszeliśmy jeszcze ani razu, aby który z tych panów wygrał znaczny los. — Przeciwnie nie jeden z mieszkańców naszéj prowincyi zadowolonym jest wygraną w kollekcie Poznańskiéj; zadowolony już z téj miary, że nadzieję wygranéj podziela z pięciu set, nie zaś z sześciu lub siedmiu tysiącami osób. Sądzi on zapewne, że lepiéj jest samemu wygrać, niż z wydatkiem na portorye z innych kollekt brać losy, a potém cieszyć się, gdy czasem Warszawski exekutor w tych kollektach los wielki wygra.

Z tych uwag wynika, że Poznań niegrywa tak nieszczęśliwie w loteryą, jak przesąd utrzymuje, albowiem gdy w 13 latach, a zatém w 26. loteryach z każdoczesnych dziesięciu głównych wygranych 5téj klassy, (teraz 4téj klassy), a zatém z 260 głównych wygranych, trzy na 500 losów przypadają, na 6000 losów powinno w tym samym przeciągu czasu 36 głównych wygranych, a na 7000, 42 przypaść; a więc w każdéj z 26 loteryi więcéj niż jedna główna wygrana. Lecz gazety nie wykazują tego.

Czemuż więc niebierzemy losów w kollekcie miejscowéj, gdzie nie opłacamy portorii i niemamy żadnych innych wydatków? Oto dla tego, że, jak przysłowie niemieckie niedorzecznie mówi, co z dala to dobre, co z bliska, nic warte. Powyższe atoli uwagi przekonają zapewne wielu o niedorzeczności tego zdania i niejeden usłucha może naszéj rady, aby losy brać raczéj tu w miejscu bez żadnych opłat, niż gdzieindziéj narażając się na próżne wydatki.

W. T.
